

(...)

Dzisiaj dość szybko zasnęłam, zaraz po swoich ćwiczeniach oddechowych. I śniłam: stałam pod brzozaami we własnym ogrodzie i widziałam p. Piotra stojącego pod ścianą z jaśminu (rzad jaśminu rzeczywiście rośnie pod jedną ścianą płotu) - z rękami zwróconymi w moją stronę, a z jego czakr dłoni płynęły do mnie strugi złotego światła. A zaraz potem "pstryknęło" mi w mózgu, co mnie obudziło i okazało się, że mój sen, który zdawał mi się chwila, musiał trwać z pół godziny, bo ćwiczenia oddechowe, które robię na początku zabiegu zajmują mi zwykle (wiem to z innych okoliczności) około 10 minut. Po przebudzeniu czułam dość silny ucisk na oskrzela, tak jakby p. Piotr wiedział, że od kilku dni okropnie kaszlę i tam skierował energię, gdzie była najbardziej akurat dzisiaj potrzebna.

Aż trudno mi uwierzyć w to, co się dzieje. W czasie kursu bioterapii nauczyłam się oczywiście różnych technik pracy z energią i kiedy Pani Mąż zaczyna zabieg, nastawiam się na jej odbiór, ale z każdym dniem jestem coraz bardziej zdziwiona.

I jeszcze jedno: nie wiem, jak to się stało, ale wędrując po stronach p. Piotra, nie zwróciłam dotąd uwagi, że nad Jego głową jest napis "ZŁOTE ŚWIATŁO"; dopiero teraz, kiedy otworzyłam stronę, przeczytałam to. Przedtem pewnie się koncentrowałam na fotografii p. Piotra i na spisie treści. Nie wiem, ale to dziwne. Pozdrowienia - Agnieszka K.